Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Szeruda*, ks. *seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Gastpary* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Katowic, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n. Bugiem, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVII. WARSZAWA, dnia 26 lipca 1936 r. **Nr. 30.**

Ś. † P.

STEFAN LOTH

Podpułkownik dyplomowany

Kawaler orderów: „Virtuti Militari", trzykrotnego Krzyża Walecznych, Krzyża Zasługi i wielu odznaczeń polskich i zagranicznych.

Jeden z wybitnych organizatorów 36 p. p. L. A. w roku 1918 i bohater walk 36 p. p. L. A. w 1919 — 1920.

I oficer Sztabu Inspektora Armji ś. p. gen. Orlicz-Dreszera.

Zginął w wypadku lotniczym w dniu 16 lipca 1936 roku w Orłowie koło Gdyni. W wielkiej żałobie Rodziny i bliskich Zmarłego łączy się

Redakcja „Głosu Ewangelickiego".

Ś. p. ppułk. dypl. Stefan Loth

Ofiara tragicznej katastrofy lotniczej w Orłowie koło Gdyni, ppułk. dypl. Stefan Loth, jest najstarszym synem ks. radcy Augusta Lotha, pierwszego pastora zboru ewangelicko-augsb. w Warszawie.

Ś. p. Stefan Loth urodził się w Grodźcu w 1896 r., gdzie jego ojciec sprawował w tym czasie urząd proboszcza.

Naukę w zakresie szkoły średniej pobierał w Warszawie, gdzie ukończył gimnazjum zborowe im. Mikołaja Reya.



Ś. p. ppułk dypl Stefan Loth

Jako młodzieniec ś. p. Stefan Loth wraz swym młodszym bratem, Janem, który zmarł przed 3 laty, brał wybitny udział w sporcie piłkarskim w znanym klubie stołecznym „Polonia". Świecił on młodym pokoleniom przykładem hartu ducha i kultury fizycznej, dawał przykład, jak należy w dżentelmeński sposób walczyć do ostatniego tchu z ambicją i najwyższą odwagą.

Gdy wybuchła wojna europejska, i zabłysła nadzieja odzyskania niepodległości Polski porzuca szeregi wojsk rosyjskich, do których został wcielony na początek wojny i organizuje na obczyźnie w Saratowie szeregi pierwszych oddziałów polskich, poczem dzieli dolę i niedolę żołnierza polskiego w korpusie gen. Dowbór-Muśnickiego.

W latach 1912 — 1920 przechodzi całą kampanię w szeregach 36 p. p. Legji Akademickiej, gdzie wsławił się nadzwyczajną odwagą i niesłychaną brawurą podczas swoich wypadów na tyły bolszewickie. W czasie walki zostaje ranny, mimo to z wozu, na którym go ułożono, wydaje w dalszym ciągu rozkazy. Te też pierś jego ozdobiły najwyższe ordery za waleczność, jak „Virtuti Militari" i trzykrotny krzyż walecznych.

Gdy ucichły odgłosy wojny, wstępuje ś. p. Stefan Loth do Wyższej Szkoły Wojennej, którą kończy z wyróżnieniem, poczem zajmuje szereg wybitnych stanowisk w Sztabie ś. p. generała Orlicz-Dreszera. Cieszy się sławą nadzwyczajnie zdolnego i pracowitego oficera i jest jednym z najbliższych współpracowników tragicznie zmarłego generała.

Ostatnio pełnił ś. p. Stefan Loth funkcję szefa sztabu przy ś. p. generale Orlicz-Dreszerze.

Ś. p. Stefan Loth znany był szerszemu społeczeństwu nietylko jako wybitny sportowiec, utalentowany oficer, uczynny społecznik, ale przedewszystkiem jako człowiek wielkiego serca i kryształowej duszy.

Taki był za życia i takim pozostanie po śmierci, bo te wartości, które wniósł do życia, są nieśmiertelne, i grób ich narodowi polskiemu nie odbierze!

Umarł ciałem! Ale Jego wielki duch żyje i żyć będzie nietylko w pamięci, ale w Jego wielkich czynach, oraz czynach tych, co pójdą Jego śladami!

Cześć Jego pamięci!

Armin Stein (H. Nietschman). (47)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

Rozmyślania panicza przerwało wejście pachołka, przynoszącego mu ranny posiłek.

„Co to się ma znaczyć, Frydolinie?" zapytał zbliżając się do stołu, z zdziwionemi oczyma. „Pstrąga przynosisz na śniadanie? Czym to ja książę, że mi tak dogadzacie w jedzeniu?"

„Ludzie nasi mieli szczęśliwy połów", odrzekł pachołek, i „pan kasztelan pamiętał o was, żebyście też raz porządnie uraczyli."

„To jakiś dobry pan, ten Berlepsz," rzekł Luter wzruszony, „Za dobry nawet, lepiej się ze mną obchodzi, niż na to zasłużyłem. Chętnie i szczerze mnie podejmuje, wszelako gnębi mnie to, że mu dobytek jego zjadam."

„Niech was aby to nie martwi, paniczu," pocieszał go chłopiec. „Książe pan na to wszystko daje."

Luter spojrzał na niego. „Czy ty o tem wiesz na pewno?"

„Tak jest, panie" zapewniał Frydolin.

„A, to rzecz inna", rzekł Luter, „teraz już z apetytem będę zajadał, czem mnie pan mój łaskawy obdarza."

Przyniósłszy jeszcze dzban piwa, opuścił Frydolin izbę, a panicz Jörg zasiadł i delektował się smaczną potrawą. Zaledwie jednak skończył swój posiłek, a już chwycił za pióro i pisał swoją postylę.

Kiedy tak w najlepsze pracował, otworzyły się drzwi ponownie i wszedł mężczyzna wysokiej, barczystej, rycerskiej postawy o pogodnych, choć poważnych rysach twarzy.

„Dzień dobry, paniczu! Już znowu przy książkach?

„Witam was, kochany kasztelanie!" odrzekł Luter, podając mu rękę. „Dziwi was, że piórem się zabawiam? Ale w takim razie i jabym się musiał dziwić, kiedy was zobaczę w siodle siedzącego na koniu."

Pan Jan Berlepsz potrząsnął głową. „Mówicie niemądrze. Pamiętajcie o tem, żeście z Doktora się wyzuli i przyoblekli w rycerza. Zatem przystoi wam uprawiać rycerskie rzemiosło i zwyczaje. A to tem więcej, ponieważ przy waszym stanie zdrowia długie siedzenie i ślęczenie wam szkodzi. Co pomogą wam na to pigułki, przysyłane przez Spalatyna? Dosyć już tego, przypasajcie sobie teraz miecz i udajcie się ze mną do lasu!"

„Na jagody? zapytał Luter z drwiącym uśmiechem. „Nie uważam, żeby to było godnem rycerza i sprzykrzyło mi się już zresztą."

Berlepsz zrobił ruch przeczący. „Nie, nie o jagody dziś chodzi, lecz o zwierzynę. „Macie z nami wyruszyć na polowanie."

Luter parsknął śmiechem. „No, ależ pożałujecie tego, żeście mnie zaprosili. Doktór Marcin na tropie zwierzyny, a toż będzie śmiechu."

„Co to szkodzi, to i wy się razem śmiejcie," zawo-

Żałobne nabożeństwo odprawione zostało w dniu 21 b. m o godz. 3 po poł. w parafjalnym kośc. ewang. w Warszawie.

Przed ołtarzem na podniesieniu ustawiono katafalk z trumną, na której złożono czapkę, szablę oraz ordery i odznaczenia ś. p. ppułk. Stefana Lotha. Trumna, przy której wartę honorową pełnili żołnierze z 36 p. p. L. A. tonęła wśród kwiatów i wieńców.

W pierwszym rzędzie ławek po prawej stronie zajęła miejsca najbliższa rodzina Zmarłego: ojciec, pastor, małżonka i dzieci, bracia, siostra i dalsza rodzina, po lewej stronie duchowieństwo wojskowe i cywilne.

Na nabożeństwo przybyli: II wiceminister spraw wojsk. gen. Litwinowicz, I zastępca wiceministra spraw wojsk. gen. Regulski, gen. Wieniawa-Długoszowski, gen. Burchardt-Bukacki, gen. Bończa-Uzdowski, gen Rupert, gen. Skierski, gen. Sawicki, gen. Szyling, gen Römmel, minister komunikacji płk. Ulrych, szef kancelarji Prezydenta Rzplitej — Świeżawski, prezydent m. Poznania płk. Więckowski, płk Glabisz, przedstawiciele rządu i władz miejskich, reprezentanci wojska, delegacje oficerów i podoficerów garnizonu warszawskiego, oficerowie wszystkich pułków, stacjonowanych w Warszawie.

Okolicznościowe przemówienie żałobne w kościele wygłosił ks. F. Gloeh, Naczelny Kapelan wyzn. ewang.-augsb. Mówca w słowach pełnych mocy i siły odmalował piękną postać pułkownika patrjoty, żołnierza i obywatela, który wyniósł ze swego domu rodzinnego najpiękniejsze tradycje polskiego ewangelicyzmu, czego żywym pomnikiem było życie i czyny ś. p. ppułkownika Stefana Lotha. Następnie zwrócił się w serdecznych słowach pełnych bólu i głębokiego współczucia do Ojca, Żony i Rodziny, krzepiąc ich zbolałe dusze pociechą Słowa Bożego.

Pienia żałobne wykonali soliści i chór kościelny.

Po nabożeństwie trumnę wynieśli z kościoła najbliżsi przyjaciele i koledzy zmarłego i złożyli na lawecie armatniej.

Na czele konduktu posuwała się kompanja honorowa, następnie duchowieństwo, zaś za trumną rodzina Zmarłego, przedstawiciele rządu, generalicja, oficerowie, delegacje organizacyj społecznych i sportowych. W pogrzebie wzięły ponadto udział olbrzymie tłumy publiczności, pragnące zadokumentować hołd stolicy dla przedwcześnie zgasłego pułkownika.

Nad grobem rodzinnym na cmentarzu przy ulicy Młynarskiej zmówił modlitwę ks. Ruger, poczem wszyscy duchowni, rzucając trzykrotnie grudki ziemi na trumnę, odczytywali odpowiednie wyroki z Pisma Św.

Przemówienie nad grobem wygłosił gen. Sawicki, b. dowódca 36 p.p. L.A., scharakteryzował ś. p. Lotha jako utalentowanego, oficera i brawurowego i odważnego dowódcę oraz pułk. Kaliński imieniem K. S. „Polonia" — wyliczając wielkie zasługi Zmarłego dla Sportu Polskiego.

Na zgromadzonych rzeszach, które wzięły udział w pogrzebie ś. p. Lotha, widać było przygnębienie i wielki smutek.

Ks. K. M.

Zakłady Opiekuńczo-Wychowawcze w Dzięglelowie „E B E N E Z E R"

zapraszają niniejszem uprzejmie na doroczną **uroczystość żniwową.**

W niedzielę dnia 2 sierpnia.

Setki i tysiące uczestników corocznie na tym obchodzie żniwowym świadczą, że ta uroczystość w Zakładach Ebenezer, tak jak ona tam jest ujęta, odpowiada potrzebie kościelnej i religijnej naszego społeczeństwa.

Nabożeństwo oryginalnie dostosowane do gospodarstwa i do Zakładów ma swój niezaprzeczony urok. Wspólne śpiewy i śpiewy chórów: Związku Młodzieży i Chóru Kościelnego z Cieszyna, sam obchód dożynkowy, wykonany przez wychowanków i rezydentów Zakładów, podnoszą dusze i wiążą wszystkich w jedną wielką familję.

Posiłek zgotowany i podany przez Ewangelickie Stowarzyszenie Niewiast, jest w swojej skromności i serdeczności czemś, co warto przeżyć i czego nie spotka się we wszystkich innych uroczystościach ludowych.

Kilkuletnie doświadczenie dowiodło nam też, że każdy zwiedzający Zakłady ma potrzebę złożenia tam jakiejś ofiary, tak że uczestnicy sami upominają się o urządzenie ofiary na Zakłady.

Muzyka wojskowa sprawnie dostosowana jest do całego obchodu.

Głęboka myśl społeczno-religijna, przenikająca cały ten obchód, sprawia, że goście odchodzą z uczuciem i świadomością, że byli na prawdziwem święcie, że w duszy uzyskali nowe, cenne związki i znajomości, że uczestnictwem swojem spełnili uczynek godny ludzi, szukających rzeczy prawdziwych.

łał Berlepsz wesoło. „To wam tylko na zdrowie wyjdzie. Nazbyt często już widzę was skwaszonego i słyszę wzdychania wasze."

Temi słowy sprowadził panicza Jörga po schodach na dziedziniec, gdzie konie i psy stały już w pogotowiu.

Wśród wesołych nawoływań rogów myśliwskich wyruszono do lasu i dalej w szczere pole, dziś bowiem miano polować na zające i kuropatwy.

Panicz Jörg siedział chmurny w siodle swoim — ta zabawa wcale mu się nie podobała, wydawała mu się zajęciem dla próżniaków. Kiedy wytropiono zająca i wśród zajadłego szczekania psy na niego nacierały, zrobił uwagę w stronę pana Berlepsza: Tu macie podobieństwo. Tak jak myśliwi niewinne zwierzątka napastują, podobnie też czyni z biednemi duszyczkami i djabeł i bezbożni naganiacze jego, mianowicie biskupi i teolodzy."

Wkrótce potem zdarzyło się, że złowił zająca żywcem. Zwierzę sunęło wprost na panicza Jörga, jakgdyby się u niego schronić chciało. Ten schował je czemprędzej do przestronnego rękawa kaftana swego i odstąpił nieco na stronę. Psy jednak w mgnieniu oka nadbiegły, i przegryzły poprzez kaftan biednemu zajączkowi skoki i gardziel, tak, że zdechł. Zgorszony odwrócił się panicz: „Tak szaleje też papież i szatan, ażeby i te już uratowane dusze zgubić, za nic nie mając starania moje."

Zarządzono odpoczynek, i myśliwi zabawili się wesołą rozmową. Panicz Jörg usiadł cokolwiek na uboczu i zachowywał się zupełnie spokojnie. Gdy kasztelan po chwili obejrzał się za nim, ujrzał go zatopionego w psałterzu.

Uśmiechając się wstrząsnął Berlepsz głową. „Tak, jak niemożliwą jest rzeczą z murzyna zrobić białego, tak też i nam nie uda się Doktora Marcina przerobić na rycerza. On się już z tem rozstać nie może, książki są dla niego wszystkiem."

„Tym sposobem on się jeszcze kiedyś zdradzi" biadał giermek Frydolin, przydzielony paniczowi Jörgowi na służącego. „Niedawno temu, kiedy z nim wyjechałem do lasu, także wyciągnął ten psałterz z kieszeni i począł w nim czytać. Wtem nadeszło drogą kilku ludzi, przystanęli, i ze zdziwieniem przypatrywali się czytającemu rycerzowi. Zdjął mnie wtedy wielki strach, żeby nie odkryli tajemnicy. Panicz Jörg w rozmowach swoich także jest bardzo nieostrożny. Byłoby lepiej panie kasztelanie, gdybyście mu tych wycieczek wogóle zabronili. Jego zawsze coś ciągnie w dalekie strony, niedawno musiałem za nim aż do Reinhardsbrunu podążyć."

Pan Jan Berlepsz spoważniał nagle: „Żeby mi się już więcej razy tak dalego nie zapuszczał, a ty Frydolinie jesteś za to odpowiedzialny, gdyż tobie człowiek ten jest powierzony! Biada tobie, gdyby się jemu jakie nieszczęście przytrafić miało!"

„Nie obawiajcie się, kochany panie Berlepsz", zawołał z oddali panicz Jörg, który rozmowę tą słyszał. „Życie moje jest w ręku Boga, i jeśli mi przeznaczone je oddać, to i mury Wartburga mnie nie ochronią."

Kasztelan milczał zamyślony i wkrótce zarządził odwrót.

Przyjdźcie więc, Przyjaciele i bądźcie serdecznie powitani!
Początek o godzinie 3-ej po południu.
Pociągi odpowiednie.
Wstęp dla osób dorosłych 1.— zł., dla małżonków 1.50 zł. dla dzieci 20 gr., oraz dla wojskowych i studentów.

Ewangelickie Stowarzyszenie Niewiast.

Zakłady „Ebenezer"

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego

Ochrzczono: 1 chłopca.
Zmarli: Henryka Meyer z d. Kowalska l. 30; Krystyna Karle I voto Prudel z d. Herb l. 76.

Porządek nabożeństw.

Dnia 26 lipca VII Niedziela po Trójcy Św.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. wik. Hławiczka.
„ 11.30 „ „ główne (I Tym 6.6-12) Ks. past. Michelis.
„ 11. „ „ w świetlicy (Żytnia 36) Ks. w. Hławiczka.
„ 10.30 „ „ w Skolimowie Ks. wik. Wittmeyer.
„ 10.30 „ „ w świetlicy (Grochowska 73) k. t. Jadwiszczok.
„ 5 popoł. „ w kościele Ks. pastor Michelis.
Dnia 31 lipca godz. 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 26 lipca. VII Niedziela po Trójcy Św. — naboż. o godz. 10-ej r. [odprawi Ks. T. Stoy.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 26.VII. do 1.VIII. 36 r.

Niedziela dn. 26. VII. 1936 r. 8.00 Audycja 9.00 Transmisja 12.03 Poranek muzyczny 14.30 Audycja 15.30 Muzyka lekka i rozrywkowa 16.30 Reportaż z życia 17.00 Motywy polskie w muzyce obcej 18.00 Słuchowisko 18.35 „Wielkie potpourri wiedeńskie" 20.20 „Co czytać"? 21.30 „Dożynki" 22.20 Muzyka 23.00 Muzyka taneczna.
Poniedziałek. dn 27.VII. 1936 r. 12.23 Koncert 15.45 Transmisja z Wilna 16.00 Koncert 16.45 Pogadanka 17.00 Płyty dla dzieci 17.50 Pogadanka 19.00 Recital fortepianowy 19.55 „Legenda o sonacie księżycowej" 20.30 Feljeton 21.00 Koncert 22.15 Koncert 23.00 Muzyka taneczna.
Wtorek dn. 28. VII. 1936 r. 12.23 Muzyka skandynawska i fińska 16.00 Trio Polskiego Radja 16.45 Odczyt 17.00 Koncert 18.00 Pogadanka 19.05 Sonata F-dur 19.35 Koncert Małej Orkiestry 20.30 „Poezja sportu" 21.00 Recital fortepianowy 21.20 „W pogodną noc" 22.15 Muzyka taneczna.
Środa dn. 29.VII.1936 r. 12.23 Muzyka 15.45 Dla dzieci 16.15 Wielcy kompozytorzy 17.00 Koncert mandolinistów 17.30 Duety wokalne 17.50 Anegdoty z życia Pasteura 19.05 Koncert orkiestry kameralnej 20.00 Pół godziny najznakomitszych revellerów świata 20.30 „Wędrówka mikrofonu po prowincji" 21.00 Koncert Chopinowski 21.30 Kwartet smyczkowy 22.15 Audycja muzyczna 23.00 Muzyka taneczna.
Czwartek dn. 30. VII. 1936 r. 12.23 Młodzi skrzypkowie polscy 15.45 Pogadanka dla dzieci 16.00 Koncert orkiestry 57 p. p. 17.00 Koncert z Ciechocinka 19.00 Słuchowisko 19.35 Koncert 20.05 Obrazek muzyczno poet. 20.55 Symfonja h-moll I. Paderewskiego 22.00 Feljeton 22.35 Muzyka taneczna.
Piątek dn. 31.VII. 1936 r. 6.30 Audycja poranna 12.23 Zespół kameralny Niny Mańskiej 16.00 Koncert 17.00 Najnowsze nagrania słynnych zespołów salonowych 19.05 Transmisja z Salzburga 22.10 Mikrofony P. R. na stadjonach XI Olimpjady 22.35 Muzyka taneczna.
Sobota dn. 1.VIII. 1936 r. 12.23 Koncert 14.30 Muzyka lekka 15.45 Audycja dla dzieci 16.00 Recital fortepianowy 16.30 Recital śpiewaczy 16.45 Odczyt 17.00 Otwarcie Igrzysk Olimpijskich w Berlinie 19.00 Kapela ludowa i soliści 20.15 Audycja dla Polaków zagranicą 21.00 Recital skrzypcowy 21.30 Groteska radjowa 22.05 Migawki i wiadomości olimpijskie z Berlina 22.35 Muzyka lekka.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4, tel. 8 90-15.